PISEMKO KUŹNICZANEK
MIESIĘCZNIK

Rok VI. Nr. 3. Prenumerata rocz. 4·50 Marzec 1926

Rozmyślanie na czas postu.

O warunkach życia chrześcijańskiego.

Upodobniać się do Chr. Pana, który jest przedziwnym wzorem tych cnót, które mamy nabywać. Starać się myśleć, sądzić, mówić, działać, żyć jak On. By dojść do tej doskonałości i świętości, trzeba modlić się w skupieniu, pokorze i ufności, to wymaga stałego i mężnego wysiłku. Podczas gdy grzech przykuwa nas do ziemi, my chcemy wznieść się do nieba do Boga.

Na tym stałym i mężnym wysiłku polega nasza miłość ku Bogu, by zbliżyć się ku Niemu, nie wahajmy się przedsięwziąść walki z samemi sobą. Na tem polega też pokuta, tak nam niezbędna według słów Chr. P. Jeśli pokuty czynić nie będziecie wszyscy zginiecie. Łuk. XIII 5.

Pokuta to słowo nie mile brzmi w naszych przeczulonych uszach, a jednak trzeba je nie tylko usłyszyć, ale i w życie wprowadzić.

Pokutować, to znaczy nietylko żałować, ale i zło naprawić. Pokuta przypuszcza grzech i ma rację bytu z powodu grzechu, ale ponieważ miłość bliźniego jest pierwsza z cnót chrześcijańskich nie zapominajmy, że mamy pokutować nie tylko za siebie ale i za innych i że nawzajem korzystamy z tego, że inni za nas pokutują.

Pokutować, to znaczy poddać się czemuś niemiłemu, przykremu, co nas kosztuje, co wymaga przezwyciężenia siebie.

Jest rzeczą oczywistą, że mamy przedewszystkiem przezwyciężać siebie w tem, czego wymaga nasze uświęcenie, co jest niezbędne do wypełnienia naszych obowiązków, do nabycia cnoty. To jest pierwszorzędną najistotniejszą pokutą, którą trzeba sobie zadać. Ten krzyż należy koniecznie dźwigać, bo to warunek nieodzowny zbawienia. Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie. Mat. XVI. 21.

Nasz krzyż codzienny polega nietylko na prostowaniu siebie samego i zwracaniu ku Bogu, na staczaniu walki z sobą samym, ale jeszcze na mężnem znoszeniu okoliczności, osób i samych siebie.

Prawdziwym krzyżem są nieraz okoliczności w jakich się znajdujemy, tak mało odpowiadają one temu, czegośmy pragnęli, cośmy sobie wyobrażali. Życie tak się zwykle różni od naszych marzeń. Takie ono powiększej części monotonne, błahe, przykre, takie z różnych względów męczące. Umieć znosić życie, przeciwstawiać się jemu, umieć iść wytkniętą drogą, choćby prowadziła przez pustynię, nie dać się zwyciążyć zmęczeniem, zawodem, rozczarowaniem, mimo całej jego goryczy, oto niezrównana sposobność do pokuty. Nietylko znosić życie, bo niemożemy tego uniknąć, ale je przyjąć w całej jego rzeczywistości, oto w znacznej mierze nasz krzyż codzienny.

Życie nasze upływa wśród osób, z których nie wszystkie nam się podobają, różnica charakterów wywołuje starcia, częste przeciwień-

stwa. Naturalnym odruchem jest stawić wówczas opór i jeszcze wyraźniej zaznaczyć niezgodność usposobień. Tak uczyni niestety osoba pozostawiona własnemu natchnieniu. Jeden drugiego potrąca, jeden drugiego rani; tymczasem miłość chrześcijańska nakazuje nam te osoby, które są naszemi nieprzyjaciółmi *kochać,* znosić z cierpliwością i cichością; będzie w tem przedziwna pokuta. Znosić drugich i dźwigać swój krzyż, rozmyślajmy te słowa, znaczenie ich jest bardzo głębokie.

Znosić samego siebie, to też krzyż swój dźwigać!. . bo zaprzeczyć nie można, że często jesteśmy sami dla siebie ciężarem.

Tak byśmy chcieli widzieć siebie innemi, tak bolejemy czując się słabemi, niedoskonałemi, pełnemi nędzy i niecierpliwimy się, gniewamy na samych siebie wpadamy w niesmak, zmęczenie, zniechęcenie. Znosić samego siebie z cierpliwością to pokora, ale zarazem i prawdziwa pokuta.

Nie szukajmy daleko sposobu w jaki mamy pokutować, i nie myśląc o nadzwyczajnych, a dobrowolnych pokutach, uczmy się nosić ten krzyż, jaki nam Opatrzność Boża w miłosierdziu swojem nałożyła.

Wszystkie te cierpienia, wzięte oddzielnie, są same w sobie rzeczą drobną, ale ponieważ są częste i liczne i tworzą tło naszego życia, stają się krzyżem, ciężkim nieraz do zniesienia. Uczmy się nosić ten krzyż w łączności z Chr. P., ktory pierwszy go niósł, ażeby nam dać przykład.

Znajdujemy się w poście, który jest czasem pokuty i ma na celu przywrócenie panowania duszy nad ciałem. Niech życie nasze będzie poważniejsze, bądźmy sumienniejsze w wykonywaniu naszych obowiązków, wspaniałomyślniejsze w cnocie.

Przypatrujmy się Chr. P. i uczmy się znosić mężnie i pogodnie, życie, osoby z któremi żyjemy, nasze własne nędze i niedoskonałości.

(Z rekol. mies. *O. P. Ferrand*).

———ooo———

Z życia p. Jenerałowej. *(lata dziecięce)* 11.

Któregoś dnia powiedział mi ojciec, że będąc z wizytą u Pani ... poznał tam jej siostrę która mu się wydawała tak słabowitą, cierpiącą, nieszczęśliwą i w domu boleśnie pomiataną, że chciałby, żebym u niej była i starała się ją rozerwać i jakoś pocieszyć. Poszłam raz, poszłam drugi raz, gdy zaś mieliśmy na kilka tygodni letnich upałów pojechać do Kórnika, pytam mego ojca, czyby jej nie można zaproponować pojechanie z nami. Ojciec trochę się wahał, p. Birt również, ale ja tak byłam przekonaną o mej opiekuńczej misji nad tą panną, że umiałam wszystko zwalczyć i przywieźć tryumfalnie moją klientkę do Kórnika.

Z początku wszystko szło doskonale, wyciągała mnie na rozmowy; rozmowy te były dla mnie zupełnie nowego rodzaju, nie o faktach, o rzeczach, o zasadach, ale o osobach i uczuciach; musiał w tej nowości być dla mnie jakiś urok nieznany, niedoświadczany.

Panna x miała o nauczycielkach zupełnie to wyobrażenie, co i ja za czasów panny Zmichowskiej. To też oświadczała mi się, a przy-

najmniej dawała mi odgadywać, że jest pełną współczucia na smutki, jakich prawdopodobnie z tego źródła doznaje, czuć się tak interesującą, ściągać takie współczucie, widzieć że ktoś we mnie wyczytuje jak w książce skryte cierpienia, o których sama nie miałam jeszcze pojęcia, to było bardzo nęcącem.

W wolnych chwilach zaczęłam mniej szukać towarzystwa p. Birt, która nie posiadała tak lotnych myśli i uczuć, a zato chodziłam do panny x i u niej na gawędach czas trawiłam. Zanim matka wróciła z Paryża, panna x znała mnie nawskróś, wiedziała ile w każdej nauce jestem posuniętą i czego mi brak, przekonała się po trochu, że mój umysł, dusza, serce, niepoprawnie są *płytkie* i nieprzystępne dla wyższych pojęć i uczuć, do których próbowała mnie wdrożyć. Przekonała się, że jeżeli uszami strzygę i słucham tego, co ona mi podsuwa, to jednak tak myślę, tak sądzę, tego chcę i nie chcę, to kocham, co mnie panna Birt nauczyła myśleć, chcieć i kochać. Przekonała się, że jestem zupełnie szczęśliwą, zaspokojoną, a nawet obwarowaną przeciwko wpływom, któreby skądinąd przychodzić mogły.

Co więcej, spostrzegła, że jeżeli nowość jej rozmowy chwilowo mnie do niej przyciągnęła, to jednak o oderwaniu mnie od panny Birt myśleć nie można było. Przestała też tego próbować, ale potrochu zaczęła przed ojcem utyskiwać na niedokładność moich nauk. Ojciec, wiedział dobrze, że oczy stawały na przeszkodzie do pożądanych nauk, niemniej jednak, jak ktoś uwagę jego zwracał na jakiś u mnie brak, mocno go to niecierpliwiło i źle usposabiało dla tych, którzy za to byli odpowiedzialni.

Nie koniec był na tem, w rozmowach o najrozmaitszych kwestjach, panna x zauważyła, że niedość jestem po katolicku wychowana, że mam protestanckie o różnych rzeczach wyobrażenie. Te spostrzeżenia pilnie w sercu chowała, ażeby je w danej chwili mojej matce udzielić.

Za przyjazdem Matki, trochę nieśmiało przepraszałam, że w jej nieobecności namówiłam Ojca do zaproszenia tej nieszczęśliwej, tak dobrej i wykształconej osoby.

Niepotrzebne były moje przeprosiny; pokazało się, że P. X nadto jest cierpiąca, ażeby zaraz po przyjeździe Matki mogła być mowa o jej odjeździe z domu, jak to poprzednio było mówione.

Po kilka razy na dzień mdlała w jakichś szalonych cierpieniach, które nazywała *des tics douloureux*. Jak przestawały cierpienia fizyczne, to się zaczynały cierpienia duchowe i mistyczne. W przerwach była mowa o bezbożnym ojcu, bezbożnym bracie, o bezbożnej siostrze, których nawrócenie trzeba było otrzymać ofiarą własnych cierpień.

Matce mojej aż nadto tego było, żeby się zainteresować tą wybraną istotą. Odłożono wyjazd jej na później i jeszcze na później i przedłużył się przez lat 20!!

Dwadzieścia lat plagi na nasz dom. Powiedziałam, że Matka nasza miała jednę słabość t. j. używając słów św. Pawła, że była słabą względem słabych, względem tych, co jej potrzebowali. Nikt się nie okazał bardziej słabym, bardziej ratunku potrzebującym jak P. X; nikt też nie umiał bardziej Matkę do siebie przywiązać, mówię to w podwójnem słowa znaczeniu. Panna X wywdzięczała się za to, co Matka dla niej czyniła niezmierną okazując pieczołowitość o wszystko, co mojej Matki dotyczyło.

Ona pierwsza umiała wykryć i ostrzedz Matkę, że ten lub ów, nieuczciwy; że tamten wychodzi bez opowiedzenia; że inny czasu źle używa; że wszystko nie tak jest i nie tak idzie jak iść powinno. Szczególną zaś rozciągała baczność nad naszem życiem i prowadzeniem. Wszystko cośmy mówili, czytali, nasze jedzenie, zdrowie, ubranie, stosunki, nabożeństwa, wszystko to w rozpaczliwych kolorach przed Matką oceniała. Wszystko głównie ze względu na naszą wiarę i zbawienie.

Bezwątpienia niejedno było sprawiedliwem, ale skutki były nieszczęśliwe. Nie mogliśmy pojąć jakim sposobem, osoba zupełnie obca, ma prawo wtrącać się do naszych spraw. Jakiem prawem nas „szpieguje“ i „plotki“ o nas robi.

W każdej uwadze Matki podejrzewaliśmy wpływ Panny X. Nie zastanawiałyśmy się, czy rzecz sama w sobie sprawiedliwa, ale kto ją powiedział. Nie uznawałyśmy nigdy, że cośkolwiek było niedobrem, broniłyśmy się do upadłego, a P. X oskarżałyśmy o niezadowolenie mojej Matki. Nie miałyśmy w istocie żadnej myśli uchybienia Matce, o tem co do siebie jestem zupełnie pewną. Co więcej, nie zmieniało to w głębi rzeczy ani zaufania, ani miłości, ani uszanowania do Matki, ale musiało zmniejszyć zaufanie Matki do nas, sprawiało w niej niezadowolenie, a w nas wszystko to, co z takiego położenia wyniknąć musi.

Wygadywaliśmy na P. X bez miary, a imbardziej na nią wygadywaliśmy, tem Matka bardziej czuła się obowiązaną jej bronić i tak z dnia na dzień trudniejsze było na tym punkcie porozumienie.

Pan Kielisiński, bibljotekarz kórnicki, któremu zwierzaliśmy się czasem z naszych przykrości, mawiał o niej na naszą ulgę: „Niech ją P. Bóg kocha, bo ja nie mogę“.

Pan Kielisiński nie dzielił zapatrywań Matki co do Panny X, ale cześć dla Matki miał największą, kochał ją, podziwiał, to też umiał uśmierzać naszą niecierpliwość. P. X. nie uniewinniał, ale Matki najdalszem półsłówkiem nie oskarżał. Czasem pół żartem mawiał, że dla miłości bożej Matka i Moskala by na sercu przycisnęła i że na to, ażeby przez nią być ukochanym, trzeba poprostu być nieznośnym. Kiedyś ojciec w chwili zniecierpliwienia powiedział, że Matka jest upartą. A P. Kielisiński na to: „żebyśmy wszyscy byli tacy uparci jak ona, to by Polska oddawna naszą była“.

P. Kielisiński, jak wszyscy ci, którymi ojciec lubił się otaczać, był zacny, wykształcony i gorący polak; był przytem i dowcipny. Kiedyś dowodził ktoś, że Prusacy są o wiele wyżsi od Moskali i że los Wielkopolski o wiele szczęśliwszy niż innych zabranych prowincji. A on na to: „nie wiem co lepsze, czy w błocie się kąpać, czy w wódce kolońskiej się utopić“. Nie wiem, czy ta niemiecka wódka kolońska bardzo się od moskiewskiego błota różni. —

Tego błota, czy tej wódki kolońskiej, mieliśmy okaz znakomity w naszym domu, który nas i zabłocił i o włos nie utopił.

Sprawozdanie Roczne Warsz. Koła Kuźn.

Rozpatrując najwpierw działalność kółka wewnętrzną, zaznaczyć musimy, że zebrań miesięcznych było 7 (dzisiejsze 8-e) z przerwą trzymiesięczną wakacyjną. Bywało na zebraniach od 15—20 osób na ostatniem zaś z p. Zamojską około 30 pań.

Prócz wspólnego głośnego rozmyślania i omawiania różnych bieżących spraw koła, do programu pierwszych tegorocznych zebrań, było wprowadzone z inicjatywy X. Puzynianki, odpowiadanie na tematy z zakresu etyki chrześcijańskiej. I tak: na zebraniu 1. lutego wypowiadałyśmy, lub odczytywałyśmy kolejno swe myśli na pytanie: „Na czem polega zrealizowanie ducha Chrystusowego w Polsce, jednostce, rodzinie, społeczeństwie i rządzie?“ — Każda z pań ujęła ten temat oryginalnie, tak że złożyła się z tych myśli pewna całość. Oto niektóre z nich:

X. Puzynianka. opierając ducha Chrystusa na miłości, sprawiedliwości i prawdzie, zestawiła go z duchem masońskim, który tak rozpanoszył się, że zagraża obecnie naszemu życiu politycznemu i społecznemu. W pewnej mierze winną temu kobieta, która zbyt często grzeszy zupełnym brakiem uświadomienia politycznego i społecznego.

P. Krytowa uzależniła panowanie Ducha Chryst. w rodzinie, społeczeństwie i rządzie, od pogłębienia życia wewnętrznego kobiety, przez rozmyślanie w celu zwalczania płytkości myśli, sądów, poglądów i wiadomości, oraz powierzchowności w pracy, jako niedomagań ogólno-społecznych.

P. Jasieńska ślicznie nawiązała myśl realizaji Ducha Chr. do próśb Modlitwy Pańskiej, które rozebrała poszczególnie.

Tematem poruszanym w marcu była myśl, zawarta w zdaniu: „O przyczynach, skutkach i przeciwdziałaniu płytkości w życiu prywatnem i ogólnem“.

Jako skutek płytkości naszego życia P. Drabczykowa podała to, że większość szuka osobistych korzyści i postępuje samolubnie i do wszystkiego miesza swoje ambicje i miłość własną.

X. Puzynianka dodała, że mimo pracy i pozornego typu człowieka Bożego, stosunek nasz do Boga, nie jest właściwy. Zdaje nam się, że podporządkowujemy się Woli Bożej w gruncie rzeczy jednak, komentujemy ją tak, jak nam to dogadza. Jednem słowem dla pogłębienia naszego życia musimy żyć w łączności z Bogiem. Bo człowiek, który żyje z Bogiem nic niema małego do zrobienia, gdyż we wszystkiem widzi Wolę Bożą i działa na spółkę z Bogiem. Wówczas najmniejsza rzecz nabiera wagi...

Trzeci temat wyłonił się z pierwszego; ponieważ hasła masońskie głoszą, aby oddać władzę w ręce mas, a te masy rozwydrzyć, więc zwróćmy uwagę, co będzie z naszem pokoleniem i zastanówmy się:

„W jaki sposób przeciwdziałać w wychowaniu młodzieży i zabawie wpływom masońskim“.

To pytanie miało być tematem zebrania kwietniowego, ale niestety nie otrzymało odpowiedzi. Szkoda, że nie umiałyśmy podtrzymać tak pięknej myśli X. Puzynianki!

Z życia wewnętrznego kółka zasługują na uwagę rozmyślania środowe, których było 34. Podczas nich główny głos pozostaje przeważnie przy P. Gawrońskiej, ale i inne Panie nauczyły się wypowiadać swoje komentarze i zastosowania życiowe, co przyczynia się do ogólnego pożytku, zrozumienia i łączności.

Środy bywały często niemniej liczne jak miesięczne zebrania gdyż liczyły od 8 — 15 osób. Czytana była najwpierw Ewang. św Łuk. 2 ost. rozdziały, a potem zaczęłyśmy II tom Now. Test. od li-

stów do Rzymian, potem Koryntjan, Galatów, Efezów, Filipensów, Kolossan i Tessaloniczan, Obecnie czytamy I list do Tymot. R. III.

Początkowo czytywałyśmy tylko 1 rozdział tygodniowo, ale p. Gawrońska przypomniała nam, że myślą p. Jenerałowej jest, aby czytać codzień jeden rozdział. Zobowiązałyśmy się od wakacji do tej praktyki.

Prócz rannych rozmyślań we środę wprowadzone były i soboty popołudniu, dla osób zajętych rano.

Rzeczywiście w styczniu odbyły się 3 soboty: 10/1 17/1 i 24/1. Dwie, pierwsze u p. Zaniewskiej — ostatnia u p Krytowej, gdyż p. Zan zachorowała. Z tego też powodu ten projekt wkrótce upadł. A szkoda, bo już na drugiej sobocie było 8 pań. Po przeczytaniu epistoły i ewangelji powzięły wyraźnie postanowienie „wesołejsłużby Bożej" pg. słów św Pawła: „Weselcie się Bracia".

Z działalności zewnętrznej kółka zasługuje na uwagę branie udziału w adoracji piątkowej na intencję Ojczyzny, która się odbywa na Moniuszki. Było ich 35. Brała w niej udział najczęściej p. Drabczykowa, a także panie: Jełowicka. Jasieńska, Jętkiewiczowa i inne.

Drugim punktem działalnosci zewnętrznej jest branie udziału w zebraniach koła studjów katolickich, prowadzonych na Trauguta w Teologicum pod przewodnictwem p. Romera i ks. Michalskiego. Odbywają się one 2 razy na miesiąc w poniedziałki i mają w programie głównie komentowanie Pisma św. i referaty bibliograficzne, które są niezmiernie ciekawe. Ostatnie zebranie (na których najczęściej bywa p. Jasieńska, także panie Drabczykowa, J. Zaborowska i inne) wypełnione było dyskusją na temat teozofji, spirytyzmu i działania egzorcyzmów na złego ducha. Tematem referatu czytanego poprzednio była porównawcza psychologja 3 filozofów reformatorów Lutra, Cartezjusza i Rousseau'a.

Z praktycznych naszych zajęć zaznaczyć należy pracę nad wyekwipowaniem, z inicjatywy Narodowej Org. kobiet, parafji kresowej w Lubieszowie.

Wychodząc z założenia, że nie mamy kosztów na wychowankę, która już pracuje na siebie, postanowiłyśmy, pieniądze pozostałe ze składek, użyć na dzieło zbożne i naszą wspólną pracą przyczynić się do podniesienia świątyni Pańskiej, w której za młodych lat modlił się Kościuszko.

Na pierwsze wezwanie przewodniczącej posypały się dary jakoto; 3 ślubne suknie od p. Małcużyńskiej, p. Ulatowskiej, p. Chybowskiej, p. Mohlowa dała piękny szal koronkowy na tuwalnię do Najśw. Sakr. p. Porowska stułę a p. A Hube — cały ornat biały z kompletem na kielich. Dzięki temu już na Boże Ciało można było wysłać to, co było gotowe i zdatne bez zmian do użytku tj. ornat z kompletem, stułę i tuwalnię, a następnie przed wakacjami, Zarząd ściągnął składki na letnie miesiące naprzód i kupił płótna na bieliznę.

Korzystając z bytności i wskazówek p. Julji Zalewskiej płótno zostało pocięte i rozdane na ostatniem zebraniu w czerwcu do roboty na wakacje pg. wzorów bielizny kościelnej. Po wakacjach otrzymałyśmy z powrotem wiele robót, ale jeszcze nie wszystkie, więc prosimy o zwrot.

Obecnie z 2 ślubnych sukien jest w robocie piękna kapa biała, do której trzeba było dokupić dodatków za kilkadziesiąt złotych.

Z kawałków mniej trwałych jedwabiu będą uszyte drobiazgi potrzebne do przybrania kielicha, jak np. sukienka na N. S. i t. p.

W pracy tej dzielnie pomagają nam Siostry Miłosierdzia dawne Kuźniczanki S. Sosnowska i S. Jakubisiak, które robią to w swej pracowni bezpłatnie.

Po otrzymaniu pierwszej przesyłki proboszcz lubieszowski ks Suchwałko pisał z podziękowaniem, polecając się nadal pamięci Koła.

W ciągu roku sprawozdawczego miałyśmy przyjemność kilkakrotnie gościć p. Zamojską, która wzięła sobie za cel podtrzymywanie życia w kółkach rozrzuconych po kraju i zakładanie nowych. Świeżo powstały z jej inicjatywy w Katowicach i Łodzi.

Prócz p. Zamojskiej gościłyśmy również w naszych domach panie Zaleskie, p Łyskowską i p. Strawińską.

Z drobnych wydarzeń naszego życia donieść należy, że po długich naleganiach Sewerynowa, zabrałyśmy stamtąd naszą bibljotekę, którą przytuliły łaskawie Siostry Miłosierdzia w przytułku św. Winc. à Paulo.

W ubiegłym okresie koło pochwalić się też musi odważnem wystąpieniem publicznem na łamach pism Warszaw. w obronie Zakładu.

Mianowicie p. Jętkiewiczowa wyłoniła w lipcu artykuł byłej uczennicy Zakładowej, wydrukowany w Kurjerze Polskim z napaściami na Zakład. Odpowiedziała więc natychmiast listownie, po zaczerpnięciu zaś niektórych danych z Zakładu i porozumieniu z pozostałymi członkiniami Zarządu, dała dłuższe wyjaśnienia w formie artykułu, umieszczonego w kilku pismach.

W ostatnim już tygodniu koło nasze wezwane zostało zaproszeniem ze Stow. Zjedn. Ziem. na zebranie ich wydziału Wychowaw. w dniu 10 Listopada o 11-tej, na którym referowany będzie projekt ustawy o reformie szkolnej.

Zarząd proponuje wyłonić komisję, która mogłaby opracować nasze postulaty, a tymczasem otwiera dyskusję nad wnioskiem, który zreferuje p. Jętkiewiczowa.

———ooo———

Wiadomości.

Program obchodu Staszyca.

Uczenice nasze urządziły przy końcu stycznia obchód Staszyca, który wypadł b. dobrze. Podajemy jego program.

1. Nieśmy hołd pamięci męża (chór)
2. Błogosławieni J. Kasprowicza (deklamacja).
3. Życiorys Staszyca (odczyt) opracowany bardzo dobrze i wypowiedziany przez jednę z uczenic.
4. Służyć krajowi służąc Bogu (chór).
5. Z dzieł pedagogicznych Staszyca.
6. „Pamiętam ciche jasne dni", Karłowicza „Dola" Darzyckiego (solo).
7. Budujmy miłej Ojczyźnie dom Konopnickiej (deklamacja).
8. Mazurki Chopina (Fortepian).
9. „Przed dniem" Stanisław Stwora (deklamacja).
10. „Hymn Rzeczypospolitej" (chór).

Uczenice uprzyjemniały sobie czas karnawału z jednej strony wycieczką do Kościelisk, zwiedzeniem Muzeum w Zakopanem z drugiej strony pedstawieniami różnego rodzaju.

Przedstawiano w obrazach świetlnych z objaśnieniami Katakumby rzymskie i Królowę korony polskiej t. j. szereg legend i podań o M. Boskiej.

Kurs najmłodszych i najnowszych uczenic, odegrał na scenie ballady Mickiewicza: Świteź, Świtezianka, Romantyczność, Pan Twardowski i Powrót taty.

Uczenice II. od. przedstawiły „Bajkę sceniczną". Porobiły sobie bardzo gustowne i efektowne kostiumy z bibułki, ślicznie tańczyły jako gnomy i boginie leśne w tęczowych barwach.

W ostatni wtorek urządzono rodzaj kiermaszu w szwalni, którą przyozdobiono w kolorowe abażury i rośliny.

Był bufet z przekąskami i słodyczami, budoar dla gości i pawilon z fantami. Każdy bilet wygrywał, najdrobniejsze przedmioty były pomysłowo estetycznie ozdobione, kolorowa chorągiewka, albo gałązka niezapominajki, ukrywała ołówek lub obsadkę do pióra, kłębek bawełny ukryty był w kolebce z małem dzieciątkiem i t. p. Była też poczta, która przynosiła każdemu jakiś dowcipny wierszyk. Zabawa udała się doskonale i trwała aż do 10 godz.

Było kilka wypadków odry w Zakładzie i na Kuźnicach, ale dzięki zupełnemu odosobnieniu chorych, choroba ta nie przybrała większych rozmiarów.

Miłą też uroczystością była 1-sza komunja św. małego Rozwadowskiego, która się odbyła 1-go lutego.

Koło warszawskich kuźniczanek postanowiło, aby każda z należących do koła, żywiła w swoim domu jakiegoś bezrobotnego. Przykład godzien naśladowania.

Sluby zakonne.

Nietylko p. Marja Sebald ale i p. Julja Łukaszewska złożyła wieczyste śluby d. 30/I w klasztorze Norbertanek w Imbramowicach.

Bogu niech będzie stąd chwała.

Intencja.

Modlitwa o nawrócenie grzeszników.

Praktyka.

Bądź zawsze pokorną i cichą, temi dwoma cnotami wszystko da się naprawić, ale bez tych cnót niczego naprawić niemożna.

O. Lacordaire.

Wydawca: Zakład Kórnicki — Szkoła domowej pracy Kobiet w Zakopanem

Redaktorka: Aniela Strawińska — Zakopane, Kuźnice

Z drukarni Towarzystwa Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.